

Skecz pt.: "Choroba zawodowa"

wg opowiadania satyrycznego S. Kemoklidze

Osoby:

Staruszek-pacjent - Stefan Czyżewski

Lekarz: - Zdzisław Krauze

X x X

Pacjent: Kolejną rocznicę mych urodzin obchodzikem hucznie, ~~co zresztą~~
~~nie było bez kozery~~, ponieważ była to ^{uroczyście} rocznica niebagatelna.
~~Zresztą~~ ^{Ale} co się będę chwalił swoim ~~metuzalemowym~~ wiekiem -
powiem tylko, że była to rocznica więcej aniżeli setna !
Gwoździem programu była skoczna polka, którą odtanczyłem
z moją pra-pra-prawnuczką. Nazajutrz rano, ~~jak zwykle w takich~~
~~wypadkach~~, zakłuło mnie w boku i po raz pierwszy w życiu zdecy-
dowałem się ~~by~~ pójść do lekarza. Doczekawszy się swej ko-
lejki, zostałem przez ~~terapeutę~~ wezwany do gabinetu:

Lekarz: /otwierając drzwi gabinetu/ - Proszę następny...

/kroki/

Pacjent: Dzień dobry, panie doktorze ...

Lekarz: Dzień dobry... Co panu dolega ?

pacjent: Wczoraj obchodzikem swoje urodziny, panie doktorze, a dzisiaj

boli mnie w boku...

Lekarz: Normalne zjawisko. Wszyscy poczytujemy sobie niemal za obowiązek pić i skakać w dniu urodzin, aż dostaniemy kolek !

Pacjent: Kiedy ja nie chciałem, naprawdę nie chciałem panie doktorze..

Lekarz: /filuternie i poufale/ - Ej, ej, przyżnajmy się kolego, chlapanęliśmy sobie porządnie, co ?

Pacjent: /Nieśmiało/ Kiedy ja ... To moi znajomi tak mnie urządzili... Im wszystkim wydaje się, że ja obchodzę swoje urodziny już po raz ostatni i dlatego nie powinienem sobie niczego żałować

Lekarz: No dobra ... A kiedy poczuł pan bóle pierwszy raz ?

Pacjent: Dokładnie nie pamiętam, ale przypominam sobie, że było to

2 chyba
w dniu moich urodzin

Lekarz: A potem ?

Pacjent: Gdy obchodziłem swoje urodziny po dwudziestu latach.

Lekarz: Rozumiem, zaczęło się od dzieciństwa. Co dalej ?

Pacjent: Potem przez jakieś pięćdziesiąt lat nic właściwie nie odczuwałem, ale gdy mi stuknęła setka, troszkę się zmęczyłam. A gdy skończyłem sto dwadzieścia, też za wiele sobie pozwoliłem...

Lekarz: /zdumiony przerywając mu:/ - Chwileczkę! A ile pan ma lat

teraz ?

Pacjent: Stopięćdziesiąt.....

Lekarz: /Zdumiony jeszcze bardziej/ - Co takiego ?!

Pacjent: No mówię... Stopięćdziesiąt. Zresztą proszę...Niech pan doktor
sprawdzi o tu w dowodzie osobistym... /pokazuje dowód osobisty/

Lekarz: /Przez chwilę oszołomiony zupełnie/ ...Hm... no... tak...

A ... A czy zdaje pan sobie sprawę z tego, w jakiej sytuacji
pan mnie stawia ?!

Pacjent: Nie, a o co chodzi, panie doktorze ?

Lekarz: Będę musiał przez cały tydzień pisać historię pańskiej
choroby, a od tej ciągłej pisaniny ręk już nie czuję. Widzi
pan te odciski na palcach...

Pacjent: /Zakłopotany i zażenowany/ - A czy mógłbym panu w czymś pomóc
panie doktorze ? /pyta tonem współczucia/

Lekarz: Niech pan idzie do prywatnego lekarza...

Pacjent: /z zakłopotaniem/ - Chętnie, ale nie mam pieniędzy...

Lekarz: Chętnie za pana zapłacę... Proszę... oto pieniądze ...

Pacjent: Idąc pod wskazany adres, trzymałem się za bok i myślałem,
co to będzie gdy skończę dwieście lat. Przyjęcie i tak się
urządzi, prywatnej praktyki lekarskiej już nie będzie, ~~opisa-~~
nie choroby zajmie conajmniej miesiąc.